

ŁUDZIE SUMIENIA SKARBEM KOŚCIOŁA

*Ludzie sumienia to arystokraci ducha
i najwięksi dobroczyńcy ludzkości.*

Żyjemy w cywilizacji moralnego relatywizmu i nihilizmu, w której niemal wszystko - z wyjątkiem dobra i prawdy - jest tolerowane, a nawet akceptowane. Tego typu niska, prymitywna kultura sama siebie skazuje na śmierć. Wielokrotnie przypominał o tym największy prorok naszych czasów - Jan Paweł II. Cywilizacja tolerancji - postawionej ponad prawdą - i demokracji - postawionej ponad miłością i odpowiedzialnością - prowadzi do śmierci dlatego, że programowo wypacza ludzkie sumienia. Obecnie dochodzi nawet do tego, że niektóre grupy społeczne (na przykład politycy i lekarze) przypisują sobie władzę decydowania o tym, których ludzi i w jakiej fazie ich rozwoju można legalnie zabić. Większej władzy nie przypisywał sobie nawet Lenin, Stalin czy Hitler. W tak barbarzyńsko "liberalnej" demokracji największą karierę robią ludzie o najbardziej wypaczonym sumieniu. Konsekwencją wypaczonych sumień jest to, że w Unii Europejskiej - podobnie jak dwa tysiące lat temu w Palestynie - znacznie więcej ludzi głosuje na Barabasza niż na Jezusa.

Wypaczenie sumienia to największa krzywda, jaką człowiek może wyrządzić samemu sobie. Ludzie nieprawego sumienia powtarzają bowiem dramat grzechu pierworodnego, który polegał właśnie na wypaczeniu sumienia. Na początku historii ludzie wmówili sobie, że własnymi siłami - bez pomocy Boga, a nawet wbrew Bogu! - odróżnią dobro od zła i że sami będą jak bogowie. Okazało się, że własną mocą człowiek potrafi jedynie słuchać podszeptów tych, którzy już wcześniej wypaczyli własne sumienie. Odchodząc od Boga, człowiek zaczyna mieszać dobro ze złem oraz czynić coraz większe zło. W dominującej obecnie antychrześcijańskiej kulturze powtarzanie grzechu pierworodnego stało się wręcz niepisany ideał. Ideał ten promują zwłaszcza "poprawne" politycznie "autorytety", uznawane przez liberalne media za ludzi nieomylnych. Takie "autorytety" namawiają zwłaszcza młodych do tego, by robili wszystko, co chcą, by niczego w sobie nie tłumili, by kierowali się subiektywnymi przekonaniem, by wszystko - oczywiście z wyjątkiem Kościoła katolickiego - akceptowali, tolerowali i pochwalali.

Syn Boży przyszedł na Ziemię po to, byśmy na nowo odzyskali więź nie tylko ze Stwórcą, ale też ze stworzoną przez Niego rzeczywistością. Szczęście i zbawienie osiągalne jest bowiem wyłącznie w twardej rzeczywistości. Kto ucieka od rzeczywistości w świat "postępowych" ideologii, które powtarzają prymitywne mity o istnieniu łatwo osiągalnego szczęścia, czy w iluzoryczny świat alkoholowych albo narkotykowych omamów, ten traci szansę na rozwój i szczęście. Istnieje nie tylko rzeczywistość materialna. Istnieje także rzeczywistość moralna, czyli dobro i zło. Kto o tym zapomina, ten zamienia Ziemię w dolinę ciemności i w padół łez. Człowiek nieprawego sumienia nie odróżnia zachowań, które prowadzą do rozwoju, radości i zbawienia od zachowań, które prowadzą do grzechy, krzywdy i cierpienia. Taki człowiek skazuje siebie na agonię, gdyż umiera w nim to, co Boże i najpiękniejsze. Właśnie dlatego nieprawie sumienie to najgroźniejszy przejaw ucieczki od rzeczywistości.

Jezus stanowczo broni nas przed dramatem wypaczonych sumień. On codziennie opisywał swoim słuchaczom rzeczywistość, w której żyli i podawał zasady szlachetnego mierzenia się z tą rzeczywistością. Zbawiciel nigdy nie używał takich pojęć, jak tolerancja, akceptacja czy mijanie się prawdą. Przeciwnie, z całą mocą wyjaśniał, że tylko prawda może nas wyzwolić z ignorancji, naiwności, cynizmu i grzechu. Uświęcenie człowieka może nastąpić tylko w prawdzie, a prawdą nie są "postępowe" ideologie czy czyjeś subiektywne przekonania, lecz słowo Boga (por. J 17, 17).

Jan Paweł II wielokrotnie przypominał nam o tym, że najważniejsze zdanie w Piśmie Świętym brzmi: "Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli" (J 8, 32). Najważniejszą dla każdego człowieka prawdą jest prawda o jego sposobie postępowania. Właśnie dlatego Papież z Polski wołał o ludzi sumienia, którzy odważnie i bezbłędnie odróżniają dobro od zła i prawdę od fałszu. Tylko człowiek sumienia potrafi postępować w twardej rzeczywistości w sposób godny własnej godności, czyli w sposób święty.

Człowiekiem nieustraszonego sumienia był Prymas Tysiąclecia, który nie ugiął się przed szantażem, przemocą, osamotnieniem ani więzieniem. Sumienie nie pozwoliło mu pójść na najmniejsze choćby ustępstwa wobec komunistycznego reżimu zła. Człowiekiem heroicznego sumienia był też ks. Jerzy Popiełuszko, na którego prześladowcy nie tylko wrzeszczeli i straszili, ale którego zabili. Byli jednak bezradni wobec prawości jego sumienia. Z historii Kościoła znamy wiele postaci niezwykle świętych, którzy mieli na sumieniu ciężkie winy i którzy mimo to stali się ludźmi świętymi właśnie dlatego, że odzyskali prawość sumienia.

Wrażliwość sumienia łączy tak różne wydawałoby się postaci, jak Judasz i Piotr. Mają oni jedną ważną wspólną cechę: obydwaj świetnie odróżniali zdradę od wierności. Judasz - zdrajca zrobił sobie szczerzy rachunek sumienia, "opamiętał się, zwrócił trzydzieści srebrników (...) i rzekł: " (Mt 27, 4). Niestety z prawdą o sobie nie poszedł do Jezusa, lecz uległ rozpacz. Sam sobie wymierzył najwyższą karę doczesną: odebrał sobie życie. Jednak do końca nie zagłuszył niepokoju sumienia. Również Piotr rozczarował się ogromnie własną słabością, ale i on zachował wrażliwość sumienia. W przeciwieństwie jednak do Judasza, ze swoim grzechem i z niespokojnym sumieniem poszedł za Jezusem. Dzięki spotkaniu z Ukochanym Mistrzem nie uległ rozpacz. Przeciwnie, gorzko zapłakał i przemienił się w mocarza. Wiemy, że to on sam szczerze wyznał innym uczniom Jezusa swój tajny grzech, skoro jego historię tak jednoznacznie i szczegółowo opisują wszystkie Ewangelie (Mt 26, 69; Mk 14, 66-72; Łk 22, 54-62; J 18, 15-27). Po nawróceniu Piotr pokochał Jezusa nie tylko bardziej niż inni, ale bardziej niż samego siebie. Pokochał też Jego Kościół bardziej niż własną karierę i właśnie dlatego Jezus powierzył mu dzieło umacniania braci w wierze.

Chrześcijanin bez sumienia staje się wielkim zagrożeniem dla samego siebie i dla Kościoła. Wyrządza Kościołowi znacznie większą krzywdę niż wojujący ateista czy nihilistyczny liberał. Dla człowieka -który miesza dobro ze złem- inteligencja, wiedza, wykształcenie i władza staje się przekleństwem zamiast być błogosławieństwem. Jeśli bowiem człowiek nie jest równie uczciwy jak inteligentny, to jego cynizm przewyższy jego inteligencję. Człowiek wypaczonego sumienia nie tylko sieje zgorszenie wśród ludzi uczciwych. Staje się też obrońcą i poplecznikiem ludzi podobnych sobie, a zatem ludzi bez sumienia. Boi się natomiast ludzi prawych i na wszelkie sposoby próbuje zamknąć im usta.

Ludzie świeccy żyją zwykle w dużo trudniejszych warunkach niż księża i osoby konsekrowane. Świeccy na co dzień stykają się z ludzką słabością i przewrotnością, z niemoralnymi naciskami, z trudnościami finansowymi. Mimo to tak wielu z nich potrafi trwać w wierności Bogu i własnemu sumieniu. Wie o tym Chrystus i dlatego wyjaśnia ludziom świeckim, by słuchali swoich przewodników duchownych, ale by ich nie naśladowali, gdyż ci, co powinni być szczególnymi świadkami Boga, nakładają na innych ciężary nie do udźwignięcia, ale sami palcem tych ciężarów tknąć nie chcą (por. Mt 23, 1-7).

Będąc księdzem, mam świadomość tego, że to właśnie świeccy fascynują mnie na co dzień swoją wiernością Bogu, sumieniu, Kościołowi. Nierzadko cierpią biedę, doznają niesprawiedliwości i krzywd, są namawiani do zła, a mimo to postępują w sposób prawy. To są święci naszych czasów, gdyż święty to ktoś, kto wie, że zawsze i za każdą cenę warto słuchać Boga i Jego głosu w ludzkim sumieniu. Tacy ludzie nie poświęcą swojej godności i sumienia dla kariery czy dla osiągnięcia najszlachetniejszych nawet marzeń. Wiedzą bowiem, że dobry cel nigdy nie uświęca nieuczciwych środków. Chrystus pozostał na zawsze w Kościele, byśmy nie ustali w drodze do świętości. W każdej epoce i w każdym pokoleniu znajduje On ludzi sumienia, w których ma upodobanie i którzy zasiądą po Jego prawicy w Bożym Królestwie miłości i prawdy, czyli w Królestwie prawdziwej miłości. To właśnie tacy ludzie są największym skarbem Kościoła.

ks. Marek Dziewiecki

TRZEJ
TOWARZYSZE